

Akcja Pań Domu W sprawie ubezpieczeń służących

Niewątpliwie ożywiono było ostatnie zebranie oddziału Warszawskiego Związku Pań Domu. Nowa ustawa ubezpieczeniowa wywołała silne zainteresowanie wśród kierowniczek własnych gospodarstw, grożąc nowym podatkiem już i tak okrojonym do ostatnich granic budżetom, w czasach, kiedy ledwo można związać koniec z końcem. Większość pań bardzo pobieżnie orientuje się w samej ustawie, przyszyły więc do swego Związku po informacje i zasięgnięcie rady. Prowizoryczność stawek, brak definitywnego sprecyzowania ich, wprowadza niepokój.

Niewiadomo, czy cały ciężar opłat ma spaść na panie domu, czy też służba musi płacić pewną część, a jeżeli służące, to jaka będzie egzekutywa, która zmusi je do tego, bo już teraz kategorycznie oświadczają swym chlebodawcom, że płacić nie chcą i nie będą. Przez tyle lat służba domowa wolna była od wszelkich obowiązków społecznych i w gruncie rzeczy cieszyła się największym uprzywilejowaniem, otrzymując za swą pracę wszystko: mieszkanie, opał, światło, życie, opranie, pomoc lekarską, zabiegi, medykamenty, a ponadto kilkadziesiąt złotych miesięcznie, na ubranie, przyjemności, a u rozsądniejszych na ciutano oszczędności.

Niewspółmierne wynagrodzenia

W porównaniu do innych zawodów pracownice domowe otrzymywały do niedawna niewspółmierne wysokie uposażenie, biorąc nawet, jako podstawę do obliczeń, stawkę ustaloną przez Ubezpieczalnię, gdzie koszt utrzymania pracownicy domowej w dużym mieście obliczony jest na 51 zł miesięcznie. Jeżeli się doda do tego pensję, wahającą się od 30 do 60 zł, to uposażenie to obraca się plus minus w granicach około 100 zł miesięcznie, a od tej sumy nie odchodził już żaden podatek, żadne świadczenie, nie, co by im dawało namacalnie odczuć, że są członkami społeczeństwa i pewne ofiary dla tego społeczeństwa ponosić muszą. Nie więc dziwnego, że obecnie nakaz ze strony Ubezpieczalni płać parę złotych na Fundusz Emerytalny, uważają poprostu za nadużycie ze strony swych chlebodawców. Większość jest nawet niepiśmienna, a i te, co czytać potrafią, nie kwapią się bynajmniej do wyczytywania w gazecie, że ten obowiązek ciąży na nich.

Zadania Pań Domu

Zebranie w Związku rozpoczął referat p. Ulanieckiej na temat „Stosunek Pań Domu do ustawy ubezpieczeniowej”, z którego wynika, że międzynarodowe czynniki życzą sobie wysłuchać zbiorowego głosu pań domu, toteż uchwalono jednomyślnie przesłać do Ministerstwa Opieki Społecznej memoriał, w którym Związek, w imieniu swych członkiń, domaga się wyraźnego rozgraniczenia opłat na Kasę Chorych i na stawki ubezpieczeniowe, z wyszczególnieniem, co ma płać chlebodawczyni, a co sama pracownica domowa. W ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie front pań domu w sprawie żądań, żeby służąca płaciła sama swoją część należności, pomimo iż zmuszenie ich do tego, bez pomocy jakiegokolwiek autorytetu w gazecie, będzie bardzo trudne. Jednakże w interesie pań domu leży, żeby zamożniejsze panie nie wyłamywały się z tej zasady, gdyż mniżej zamożne, dla których te kilka złotych miesięcznie stanowiłby wielką różnicę, nie znajdą służby i to bez względu na szerzące się wśród pracowni domowych bezrobocie (około 3000 bezrobotnych służących na terenie Warszawy). Jako przykład, jedna z pań cytując fakt, że od trzech tygodni nie może znaleźć służącej, pomimo że przewinęło się przed nią kilkadziesiąt pracowni, jedynie dlatego, że uprzedza każdą, iż będzie musia-

ła sama pokrywać z pensji stawkę emerytalną, comiesięczne zaś potrącanie z pensji będzie każdorazową okazją do załagów i sejsy.

W związku z przymusowym ubezpieczeniem pracowni domowych, powstaje też wiele zagadnień, trudnych do rozwikłania. Oto parę związków służby domowej, np. Katolicki Związek Służby Domowej, już od szeregu lat wprowadził ubezpieczenie prywatne. Szereg służących od lat opłaca tam stawkę emerytalną, gwarantującą im na starość pobyt w schronisku Związku, wraz z pełnym utrzymaniem, aż do śmierci.

— Mam od 13 lat służącą, która opłaca po 3.50 miesięcznie składki na emeryturę w Związku. Nie chce ona słyszeć o płaceniu na poczet jakiegokolwiek innej emerytury, co mam począć w tym wypadku? Płacić sama stawkę przymusowej emerytury? Obejduję to nadmiernie szepcząc mój budżet, a pozbawiam się aktem wyłamania się z solidarności uchwalonego stanowiska wszystkich pań domu. Poza tym, czyż dążenie do dwóch emerytur jest słuszną i celową?

Sprawa ta wymaga rozwiązania.

Zawód służącej

Zawód służącej nie jest w ścisłym znaczeniu tego słowa zawodem, gdyż niema konkretnie sprecyzowanych kwalifikacji, jedynie osobiste uzdolnienie, lub praktyka decydują o tych kwalifikacjach. Poza tym, jest to zawód przejściowy. Służąca, wychodząc z domu, przestaje być służącą. Jak się wtedy przedstawia dla niej sprawa emerytury? Późna granica wieku 65 lat wzbudza też nienawiść służących, odnośnie do emerytury. Ktoż przyjmie np. 62-letnią służącą? Może dosłużyć do tak późnego wieku, jak 65 lat, jedynie, co ile jest dłużej w jednym domu i chlebodawcy przetrzymują ją dobrowolnie do chwili wysłużenia pełnej emerytury. Uzasadnione więc jest to od dobrej woli chlebodawców i od ich sytuacji finansowej, umożliwiającej przetrzymywanie pracownicy, właściwie do pracy domowej już niezdolnej.

Plotki... ploteczki...

Na temat ostatniego przesilenia we Francji krąży już tysiące anegdot i „bons mots”.

Podobno w ostatnich dniach Chautemps spędzał całe dnie w kulisach parlamentu, spodziewając się widocznie, że może mu się uda zdobyć utraconą popularność. W pewnej chwili podchodzi Tardieu i podaje premierowi cygaronki.

— Może pan minister zapali papierosa?

— Nie, dziękuję...

— Ale proszę bardzo... Papierosik skazanego na śmierć...

Na to pan Chautemps:

— O, przepraszam — mogę jeszcze apelować do łaski Prezydenta.

Gdy zaczęto przebąkać o konieczności powołania nowych ludzi do rządu, a jednocześnie wspominało nazwisko Herriota, ktoś się zachnął: — Co? Herriot ma być nowy?

On nie jest nawet odnowiony.

Wrogowie Herriota wymyślili dlań złośliwą nazwę — „dynia, napęczniała wiatrem”.

Wogóle dużo się mówi w Paryżu o odmłodzeniu rządu. Marin na audjencji u Prezydenta Lebrun wspominał coś o tem, na to Prezydent:

— Młodzi? Chcecie młodych?

Ech, mój kochany, Clemenceau mówił mi w r. 1917, że niema nic gorszego, niż młodzi ze starymi idealami, a niema nic lepszego od starych, którzy mają młode ideały.

Na co Marin odrzekł:

— Nasi „starzy” mają stare ideały, albo nie mają ich zgoła...

Egzaminy dla służby

P. Mandukowa poddaje projekt, aby w celu podniesienia zawodu pracownicy domowej do poziomu innych zawodów, stworzyć komisję kwalifikacyjną, która po paru latach służby, egzaminowałaby pracownicę domową i wystawiała jej pewnego rodzaju świadectwo. Nie ulega kwestji, że podniosłoby to poziom kwalifikacji służących. Lecz projekt ten kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Egzamin taki zdawałby jedynie element zdolności, byłoby go stosunkowo niewiele, a popyt na dyplomowaną pracownicę byłby ogromny. Z konieczności podobłoby to ich cenę i, w rezultacie, wykwalifikowana służąca stałaby się wkrótce luksem, tak jak to już jest w Ameryce, a nawet na zachodzie Europy!

Labirynt

Naogół nowa ustawa ubezpieczeniowa wśród pań domu wywołała reakcję depresji i gubienia się w labiryncie szczegółów i nowych sytuacji. Czy w okresie zmniejszenia uposażeń, redukcji i coraz trudniejszych warunków życia nie za wiele ciężarów zwala się już na społeczeństwo? Czyż nie należało poczekać z

wprowadzeniem w życie tej ustawy, aż społeczeństwo nałapie się i przystosuje do zmienionych, ciśniejszych warunków egzystencji? Badać że jedynym dorobkiem tej ustawy będzie zwiększenie zakresu działalności sekwestratorów i rosnące gwałtownie cyfry bezrobotnej służby.

Akcja pań domu, wzywająca wszystkie panie do solidarności w kwestji opłat ubezpieczeniowych za służbę domową, wywołana została obawą, iż służące porzucią będą pracę w domach, w których potrzebne im będą przypadające na nie składki ubezpieczeniowe.

Kwestja zryczałtowania opłat za służbę domową doznała znowu nieoczekiwanego zwrotu wskutek protentu Izby Ubezpieczeń Społecznych. Na wniosek Izby sprawa opłat ryczałtowych została skierowana ponownie do Ministerstwa Opieki Społecznej. Decyzja spodziewana jest w przyszłym tygodniu.

Emzet.

DOMAŃSKA stynne medjum
prof. Ochowicz. Przepowiednie, porady orarte na jasnowidzeniu oraz wiedzy okultystycznej. Kruca 44-16. Godziny: 11-2, 4-7

Pogromca tyfusu — doktor Nicolle

Paryski Instytut Pasteur'a upada. — Jak to było w Tunisie.

Niedawno przeleciała nad Warszawą upiorna zjawia „zarazy”, zwanej tyfusem — podobno się z nią już uporano, ale nie od rzeczy będzie przypomnieć człowieka, który zdobył w nauce przydomek „pogromcy tyfusu”.

Ostatnie „Nouvelles Litteraires” zamieściły niezwykle interesujący wywiad z doktorem Nicolle, laureatem Nobla, dyrektorem Instytutu Pasteur'a w Tunisie. Podczas krótkiego pobytu w Paryżu wielki uczoney zwrócił uwagę mniarodajnym czynnikom, iż paryski Instytut Pasteur'a chylił się ku upadkowi, wskutek tego, iż przez szereg lat kierowany był przez schorowanego i pełnego przesądów doktora Roux.

Nicolle nie waha się odbronić słynnego bakterjologa, który od lat trzydziestu nie do-

konał już żadnego odkrycia, i prowadził fatalną politykę na terenie Instytutu, gdyż uważał, że uczeni powinni pracować bezpłatnie. Skutek był taki, że kto wstępował do paryskiego Instytutu zgóry był skazany na nędzę, to też szczeram kadry ochotników zmalały katastrofalnie, pozostały tylko mniernoty, a laboratorja mieszcza się w nędznych klitkach i porastają kurzem. Jedynie laboratorium badań nad gruźlicą, zorganizowane przez Calmette i pracownia Garches pulsują życiem. Paryski Instytut Pasteur'a chylił się ku upadkowi.

Inaczej jest w Tunisie. W chwili przybycia doktora Nicolle Instytut Pasteur'a dopiero się tworzył i nie cieszył się zbyt dobrą reputacją. Ale w przeciągu 25 lat budżet Instytutu wzrósł,

do dwóch milionów franków, zamiast czterech uczonych pracuje tam czterdziestu, przeprowadzając badania nad szczepionkami, lecząc osoby pogryzione przez zwierzęta (tysiąc rocznie), preparując szczepionki antydżumowe (milion rocznie) itd. Główną troską Instytutu kolonialnych jest zapobieganie zakaźnym chorobom, szerzącym się w gorącym klimacie z zastraszającą siłą, a więc febrze, wszelkim odmianom malarii, chorobom skórnym itd. Dr. Nicolle otrzymał w r. 1928 nagrodę Nobla za całokształt swych badań nad tyfusem. Przed Nicoll'em wiadano niewiele o tej strasznej chorobie. Podczas epidemii jaka panowała w r. 1887 we Francji doktorzy Netter i Thoinot sprawdziли, że tyfus przenosi się razem z człowiekiem, niewiedzianno jednak, co jest jego rozsądnikiem.

— Gdy przybyłem do Tunisu — opowiada dr. Nicolle — przekonałem się, że tyfus jest tutaj zjawiskiem powszednim. Nikt jednak nie wie, w jaki sposób można się zarazić tyfusem i jak temu zapobiec. Jeden z wybitnych lekarzy Murchinson kategorycznie przeczył, jakoby tyfus był zaraźliwy. Zacząłem więc brać udział w sanitarnych ekspedycjach, do ośrodków zagrożonych a więc na południe do gęsto zaludnionych kopaliń i plantacji. W szpitalu Sadiki w Tunisie uderzyło mnie, że zaraza zachowywała się u wrót szpitala, jakby jakaś niewidzialna siła broń jej wstępu do wnętrza. Nie zdarzały się wypadki zachorzeń wśród personelu, mieszkającego w szpitalu.

Raz przed drzwiami szpitala ujrzałem leżącego Araba. Przywieźli go tutaj rodzice. Przyjrzałem mu się i nagle zaświtała mi w głowie nowa myśl — jeżeli tyfus przestaje być zaraźliwy wewnątrz szpitala, to znaczy, że chory nosi ze sobą zarazki i pozbywa się ich z chwilą gdy zdejmą ubranie, gdy go ogolą i umyją. Rozsądnik choroby musi zatem znajdować się albo w jego ubraniu, albo na skórze. Musi to być pasorzyt. A więc — wesz.

Zdażyłem już bowiem przeprowadzić szereg badań nad innemi

nie mógł spamiętać elementarnych wiadomości z zakresu personalnej organizacji armji. Wbiłają mu się w łeb nazwiska wszystkich zwierzchników przez trzy tygodnie. Spamiętał tylko jedno: szefa szwadronu. To jedno nazwisko wbiło mu się w łepetynę i to na wieki wieków amen.

— Kto jest panem plutonowym? —

— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

— Ach ty bałwanie. A kto jest szefem szwadronu?

— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

— No więc widzisz, trąbo. A kto jest dowódcą szwadronu?

— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

— Krew mnie zaleje. Kto jest dowódcą pułku?

— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

— Kto jest dowódcą brygady?

— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

— A dywizji?

— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

— Kto jest wodzem naczeimym?

— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

— Kto jest Naczelnikiem Państwa?

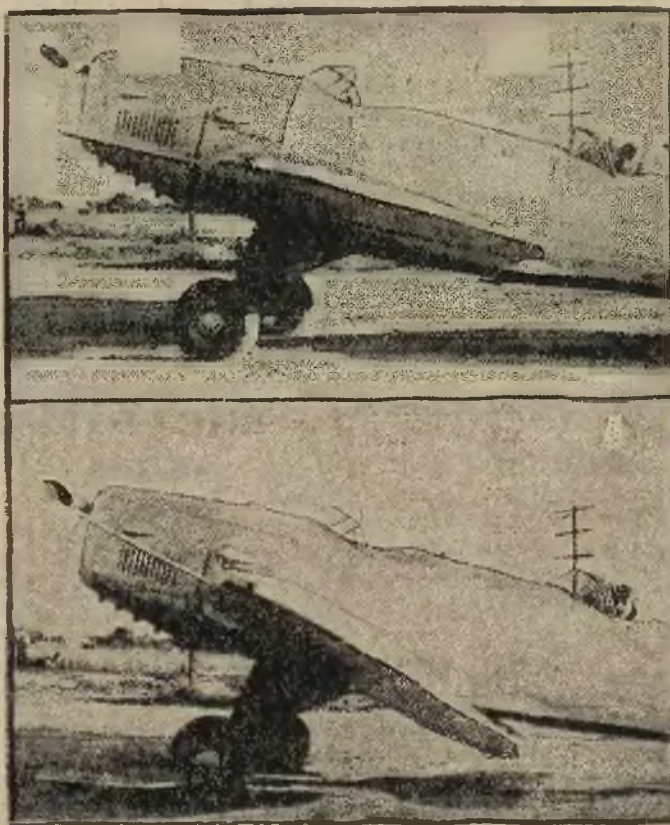
— Starszy wachmistrz Kwaśniewski.

Taki to był numer. Gdyby go zapamiętał, kto stworzył świat, odparłby bez wahania, że jest to zasługa starszego wachmistrza Kwaśniewskiego.

Panna Małgosia powinna stanowczo wyjść z tego świata, jeżeli jest jeszcze kawalerem. Byłaby dobrana parka. A jakieby dzieci były z tego mariażu! Palce licząc...

Very.

Samolot o ruchomych skrzydłach



Najnowszy wynalazek pewnego amerykańskiego konstruktora, polegający na tem, że skrzydła nie są umocowane na stałe do kadłuba samolotu, lecz przy pomocy dwigni, poruszanej od wewnątrz, mogą zmieniać dowolnie kąt nachylenia.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spłaty (na wszystkich stronach po 6 spłatach): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Neurologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, choć litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne — cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.